



**PIOTR
ŻUK**

Lepiej już było – mała polska stabilizacja A.D. 2011

Początek roku to zazwyczaj czas nowych planów oraz podsumowań minionego okresu. Można tego dokonywać na wiele sposobów. W wersji oficjalnej jest nieźle, a wszelkie kryzysy już dawno są za nami. Polacy biorą nowe kredyty, jeżdżą za granicę, premier gra w piłkę i mówi, że odnosimy same sukcesy, a obywatele z optymizmem patrzą w przyszłość. Taki oficjalny obraz tworzą „wolne media”. A jak to się ma do odczuć i ocen społeczeństwa?

Ciekawie w tym kontekście wyglądają dane uzyskane w sondażach CBOS podsumowujących minione 20 lat. Kto skorzystał, a kto stracił na zmianie systemowej i budowie polskiego kapitalizmu? Tutaj opinia publiczna nie ma wątpliwości – zyskali przede wszystkim: przedsiębiorcy i biznesmeni (83%), ludzie bogaci (81%), ludzie władzy (81%), kombinatory, cwaniacy (78%). A kto stracił w nowym systemie i niepodległej RP? Rodacy w tej sprawie też nie mają złudzeń: ludzie biedni (64%), bezrobotni (57%), emeryci i renciści (53%), robotnicy (49%), zwykli, przeciętni ludzie (44%).

A jak wygląda samopoczucie Polaków? Jak podaje CBOS, nastroje w miejscu pracy i śro-

wych informacji, przynosi rezultaty – większość jest przekonana, że takie abstrakcyjne sprawy jak stan polskiej gospodarki, pozycja Polski w świecie i bezpieczeństwo na arenie międzynarodowej poprawiają się. Jeśli jednak przejdziemy do poziomu praktycznego, gdzie można zweryfikować poszczególne przekonania w codziennych doświadczeniach, to mamy same rozczarowania: opieka zdrowotna pogorszyła się od końca PRL (tak uważa 54% respondentów), intensywność kontak-

terapii”, realizowany byłby inny model społeczno-ekonomiczny, to świat mógłby być bardziej przyjaznym miejscem do życia. A również pozycja Polski mogła być inna. Na razie wcale nie zbliżamy się – wbrew oficjalnym komunikatom – do centrum systemu światowego, ale raczej umacniamy na pozycjach peryferyjnych. Obecne zawirowania i cięcia budżetowe nie są tylko – jak prezentuje to rząd – techniczną odpowiedzią na wymogi logiki ekonomii. Są przede wszystkim decyzją polityczną, która ma gasić kryzys polityczny panującego systemu. To bowiem, co obserwujemy – jak pisze Grzegorz Kołodko – „To systemowy kryzys współczesnego kapitalizmu, a dokładniej jego neoliberalnej mutacji, która w trakcie ostatniego pokolenia wzięła górę w znacznej części świata. A jeśli tak jest, to samo odwrócenie się od negatywnych tendencji w sferze produkcji, czyli odbicie się od dna recesji i ponowne wkroczenie na ścieżkę wzrostu, bynajmniej nie wystarczy, by mówić o zakończeniu kryzysu”. Kryzys ma charakter nie tylko finansowo-gospodarczy. Obejmuje on również sferę społeczną, ideologiczną i coraz bardziej polityczną. Potrzebne jest zatem odrzucenie skompromitowanych ideologii i pseudonaukowych sloga-

Dwukrotnie więcej osób niż 20 lat temu zauważa w swoim otoczeniu ogólne niezadowolenie i brak wiary w jakąkolwiek poprawę.

dowisku zamieszkania respondenci oceniają gorzej niż w 1989 r. – dwukrotnie więcej niż 20 lat temu zauważa w swoim otoczeniu ogólne niezadowolenie i brak wiary w jakąkolwiek poprawę (15% teraz wobec 7% w 1989 r.), także więcej osób dostrzega apatię i rezygnację (14% wobec 11%). Generalnie negatywne opinie o nastrojach wśród znajomych są dzisiaj bardziej rozpowszechnione niż w okresie przemian ustrojowych.

W latach 80. wrocławska Pomarańczowa Alternatywa pisała na murach: „Uśmiechnij się dziś, bo jutro będzie gorzej”. To hasło również obecnie mogłoby oddać odczucia dużej części społeczeństwa. Tyle że dziś nikt nie chce się uśmiechać, bo większości nie jest do śmiechu. Chętnych do wyśmiewania zbiorowo i publicznie działań władzy też jakoś nie widać.

„Czy ludzie tacy jak Pan(i) mają wpływ na sprawy kraju?”. W październiku 2010 r. na tak postawione pytanie 60% odpowiadało negatywnie. Odmiennego zdania było tylko ponad 30% Polaków. To łączy się z poziomem frekwencji wyborczej w Polsce – najwięcej jest tych, którzy nie mają swojej reprezentacji politycznej. Można powiedzieć, że od 20 lat mamy w Polsce wciąż rządy mniejszościowe. Większość społeczeństwa we własnym odczuciu jest zepchnięta na margines i czuje się obco w tzw. demokratycznej, niepodległej i suwerennej ojczyźnie.

Sukcesem obecnej propagandy jest przekonanie Polaków, że na poziomie ogólnym wszystkie sprawy idą w dobrym kierunku. Ten przekaz ideologiczny, który wysadzany jest prosto z mediów do głów odbiorców maso-

Połowa Polaków uważa, że zmalała siła więzi rodzinnych i intensywność kontaktów towarzyskich, jesteśmy mniej uczciwi i życzliwi wobec innych.

Czas przejść do działań, które przyniosą zmiany w sferze wartości, zmienią klimat kulturowo-ideologiczny, a w końcu przełożą się na przekształcenia społeczno-polityczne.

tów towarzyskich zmalała (49%), życzliwość ludzi wobec siebie zmniejszyła się (54%), siła więzi rodzinnych osłabła (46%), uczciwość Polaków zmniejszyła się (44%).

Czy możliwe były inna historia minionych 20 lat i inny kształt budowanych stosunków społeczno-ekonomicznych? I w końcu czy można odrzucić panującą od 20 lat ideologię, która zakłada, że tylko prywatyzacja, tzw. wolny rynek oraz komercjalizacja i ufinansowanie wszelkich sfer życia ludzkiego mogą zapewnić rozwój?

Na te m.in. pytania próbuje odpowiedzieć prof. Grzegorz Kołodko w kolejnej książce „Świat na wyciągnięcie myśli”. Jeśli zamiast neoliberalnej nawałnicy zapoczątkowanej przez Thatcher i Reagana, która dotknęła również Polskę w czasie zastosowania przez Balcerowicza na początku lat 90. „szoku bez

nów fundamentalistów rynkowych oraz przede wszystkim głębokie zmiany polityczne. Na razie lot ćmy do ognia nie został zatrzymany. „Trzeba umieć wyciągnąć z tego wnioski na przyszłość. Umieć – oznacza intelektualnie potrafić i politycznie chcieć”, pisze prof. Kołodko. Czas przejść do działań, które przyniosą zmiany w sferze wartości, zmienią klimat kulturowo-ideologiczny, a w końcu przełożą się na przekształcenia społeczno-polityczne. Posiadać świadomość konieczności zmian – to już dużo. Czy polska lewica ma taką świadomość, czy też chce ratować swoją pozycję w obrębie skompromitowanego systemu? Najwyższa pora przerwać ten coraz bardziej ponury sen, w jaki zapadły elity polityczne i poddane infantylnej tabloidyacji media. Czy ktoś odważy się tego dokonać w roku 2011?